Nr. 167. We Lwowie Sobota dnia 18. Czerwca 1887.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ liczba 6. i 7. w domu pana Kise. Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu et Vogler, we Wiedniu A. Opp w Warszawie Riechman et anonsów w Paryżu C. Adam rue Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cen wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatna korespondencja i nekrologi 12

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) **5 tomów za 6 zł. 40 ct.**

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za **35** centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski“ z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Konsekwencja intrygi.

Lwów 17. czerwca.

Nagły i nieprzewidziany zwrot, jaki dokonał się w Serbji, stawiając kraj ten poza sferą wpływów austro-węgierskich, starają się przedstawić dzienniki półurzędowe, mające styczność z kierownikami nawy politycznej monarchji, jako fakt nie mający wpływu na wzajemne, sąsiedzkie stosunki, jako naturalny zresztą w życiu konstytucyjnego państwa objaw.

Nie zgadzając się z pierwszą częścią twierdzenia — na drugą godzimy się po części o tyle mianowicie, że zwrot w polityce serbskiej jest naturalną konsekwencją, lecz nie życia konstytucyjnego, ale — polityki nieurzędowej Rosji. Rzućmy na chwilę okiem na minioną przeszłość, a jej nauka wystarczy za dowód najzupełniejszy.

Dnia 23. sierpnia z. r. dowiedziała się cała Europa, że bohaterski książę Bułgarów, został przez szajkę przekupionych zdrajców zdetronizowany i pojmany. Cały świat cywilizowany przyjął tę wiadomość z oburzeniem, piętnując Bułgarów jako Judaszów, którzy za srebrniki sprzedali obrońcę swej narodowej samoistności. Tylko prasa rosyjska wznosiła hymny pochwalne na cześć zbawców ojczyzny, którzy zrzucili nienawistne jarzmo niemieckie i otworzyli Bułgarji drogę do świątyni idei słowiańskiej.

Lecz te uczucia zmieniły się najzupełniej w przeciągu dni kilku, gdy nadeszła wiadomość, że to nie naród, ale przekupieni zdrajcy działali, że naród i książę to jedno. Cała Europa rozbrzmiewała od tej chwili uznaniem dla potępionych przed chwilą a tylko prasa rosyjska stanowiła dysonans, odsądzając Bułgarów od czci i wiary. Rosja widząc, że z upadkiem Aleksandra nie upadło poczucie samodzielności w narodzie, starała się groźbą, rublami i wywoływaniem zaburzeń wewnątrz kraju doprowadzić do rozkładu moralnego. Zdawało się na chwilę, że mocarstwa interesowane ujmą się za tym krajem, działającym zresztą w myśl traktatów zupełnie legalnie — opinje jednak ludów nie szły w parze z zapatrywaniami rządów — pozostawiono Bułgarję jej losowi, to znaczy, pozwolono Rosji starać się wszelkiemi środkami o odzyskanie wpływu w Bułgarji, zastrzeżono się tylko przeciw zbrojnemu jej wkroczeniu.

Utarło się już jako aksjomat dyplomatyczny przekonanie, że Bułgarja wchodzi w sferę interesów rosyjskich — Serbja w sferę interesów austrjackich. Oba więc państwa mogły agitować w krajach tych na swą korzyść — nie mogły tylko orężem praw swych dochodzić.

Lecz ten milczący układ wywołał krytykę.

Ci, którzy uchodzą za opozycjonistów, „chcących popchnąć państwo na awanturnicze tory“, przepowiadali od pierwszej chwili, że bierna polityka Austrji na Wschodzie zniechęci do niej te młode, energiczne ludy bałkańskie, że umocni wpływ rosyjski na Półwyspie i sprowadzi dla monarchji prawdziwe niebezpieczeństwo. Odpowiadano na te gołosłowne twierdzenia, że „dyplomacja czuwa a przyjaźń z Niemcami jest silnym puklerzem“. Tymczasem Rosja pracowała nieustannie: rubel wiercił podziemne miny, które w czas wybuchały a czuwająca dyplomacja nie potrafiła udaremnić tych niespodzianek.

Cztery główne państwa miała Rosja na oku: Anglję, Austrję, Niemcy i Włochy. cztery te bowiem państwa mogły w stanowczej chwili powstrzymać ją w dalszym pochodzie na drodze do Stambułu.

W wykonaniu planów rosyjskich cała sfora nieoficjalnych dyplomatów rozbiegła się po świecie: Nie bez racji twierdzono, że ajenci rosyjscy byli podżegaczami w Massaua, na Anglję znaleziono sposób w Azji, wywołując tam zaburzenia, które w konsekwencji mogą się stać groźnemi dla interesów Wielkiej Brytanji, na Niemcy znaleziono sposób w postaci pogłosek o aljansie rosyjsko-francuskim — dla Austrji przygotowano niespodziankę, która pod nazwą gabinetu Risticza ukazała się nagle przed okiem dyplomatów austrjackich. Wszystkie te miny — to konsekwentna praca nad przebiciem tunelu, mającego połączyć Róg złoty z północnym biegunem. Rzecz naturalna, że ciosy, jakie godziły we Włochów i Anglję, są o wiele mniej dotkliwe, jak ten, który ugodził w Austrję. Jeżeli bowiem Ristić ma za sobą istotnie większość narodu — a demonstracje przeciw Garaszaninowi i utarte przekonanie, że przyjaźne stosunki z Austrją utrzymywał tylko król Milan osobistym swym wpływem, zdają się tego dowodzić — to dyplomacja austrjacka znajdzie się w najbliższej przyszłości w nader trudnem i drażliwem położeniu.

Powie ktoś jednak, że jeżeli czujność dyplomacji na chwilę pokazała się niedostateczną, to pozostaje jeszcze zawsze ów „najsilniejszy puklerz“ — sojusz z Niemcami.... Niestety i na to liczyć nie można i tu machinacje rosyjskie stały się rdzą, która puklerz ten w wielu miejscach przegryzła.

Pod groźbą aljansu rosyjsko-francuskiego, za cenę utrzymania „dobrych stosunków“ z Rosją, poświęciły Niemcy interesy Austrji najzupełniej. W sprawie Bułgarji oświadczył ks. Bismark, że ona dla Niemiec nie ma żadnego znaczenia, że dla niej nie poświęciłby „ani jednej kości pomorskiego grenadjera“. To nie naruszyło jednak dobrych stosunków z Austrją, wytłumaczono sobie to oświadczenie, jako rzecz naturalną i—podyktowaną wymogami wyższej polityki. Na stosunek obu państw nie wpłynęła i ta okoliczność, że ks. kanclerz niemiecki skompromitował wschodnią politykę Austrji, że się wyparł wszelkiej z nią solidarności i to jawnie, bo przez swoje pisma..., nawet oświadczenie księcia, że Niemcy nie mają interesu w tem, ażeby Serbja i nadal stała pod wpływem Austrji, nie wyprowadziło naszych mężów stanu z równowagi i obojętności, nie zachwiało ich wiary w trwałość i powagę sojuszu. Lecz Rosji było tego za mało. Pragnęła ona, ażeby Niemcy nie tylko biernie zachowywały się w obec Austrji, ale ażeby czynnie przeciw niej wystąpiły.... I stało się, co już nawet najzimniejszych dyplomatów zaniepokoiło. Oto, według zgodnych wieści, jakie zewsząd odbieramy, pokazuje się, że jednym z inicjatorów i propagatorów najczynniejszych zwrotu w polityce serbskiej — był dyplomatyczny przedstawiciel Niemiec.

Dla zrozumienia tego należy sobie przypomnieć jakie to kombinacje poczęły się w ostatnich czasach pojawiać na temat trójcesarskiego przymierza: Komuż nie nasunie się podejrzenie, czy to, co się stało w Serbji, nie jest pierwszą ratą na rachunek kontraktu? Każdy jednak kontrakt pociąga za sobą koszta, i to znaczne — pytanie zaś, kto je w tym wypadku zapłaci, może zdaje się, pozostać bez odpowiedzi.

Korespondencje.

Kraków 16. czerwca.

(Wybory do rady miejskiej).

W dokonanych dziś wyborach członków rady miejskiej z koła III. oddziału A. (wielki przemysł), na 34 głosujących wybrani zostali: Szancer 24 głosami, Mendelsburg 23, Hugo John 19, dr. Leo 19, Biasion 17 i Slęk 17 głosami. Sensację wywołało, iż upadli 4 kandydaci komitetu, między tymi wiceprezydent Friedlein, oraz dawni radni Epstein, Szwarz i Wenzel. Z wybranych dwaj tylko są kandydatami komitetu przedwyborczego, mianowicie John i Szancer.

Prasa wiedeńska i uroczystości krakowskie.

Pisma wiedeńskie poświęcają mniej lub więcej sympatyczne uwagi uroczystościom krakowskim. Organa półurzędowe zajmują się naturalnie przedewszystkiem mową Jego Ekscelencji ministra dra Gautscha, wyrażając nadzieję, że młodzież będzie wychowywaną w duchu patrjotycznym na dobrych obywateli ojczyzny. Myśmy podobne wyrazili nadzieję. Nie wiemy tylko, czy się zgadzamy z półurzędowcami wiedeńskimi w rozumieniu wyrazu patrjotyzmu i ojczyzny. *Si duo faciunt idem, non est idem.*

Ze stanowiska więcej politycznego oceniają uroczystości krakowskie pisma opozycyjne. *N. fr. Presse*, główny monitor niemiecko-liberalnej lewicy pisze: „Jednym z najbardziej interesujących momentów uroczystości krakowskiej było z pewnością przemówienie dziekana wydziału filozoficznego do ministra oświaty przy wręczeniu mu dyplomu doktora *honoris causa*. Profesor Wróblewski powiedział, że Wydział filozoficzny udziela ten dyplom ministrowi Gautschowi, jako mężowi, który w krótkim czasie swej działalności wielkie położył zasługi na polu szkolnictwa austrjackiego. Jak też szybko zapatrywania się zmieniają. Trzy miesiące właśnie minęły od czasu, kiedy polski profesor, uniwersytecki postawił w komisji budżetowej Izby posłów wniosek wykreślenia drugiego szefa sekcyjnego w Ministerstwie oświaty i to w taki sposób, który przybrał formę wyraźnego wotum nieufności dla pana Gautscha. Wszyscy polscy członkowie komisji budżetowej z jedynym wyjątkiem posła Gniewosza wystąpili za tym wnioskiem. Wczoraj wyszły z ust polskich gorące pochwały dla pana Gautscha za jego zasługi około austrjackiego szkolnictwa i za życzliwe usposobienie dla polskich uniwersytetów.“ *Neue fr. Presse* nie cieszy się naszą sympatją i w dzisiejszych jej słowach przebija się przykry dla nas zarzut. Mimo to wyznajemy, że trudno nam znaleźć odpowiedź na zjadliwe uwagi organu centralistycznego.

W wielkim artykule wstępnym zatytułowanym *Die Hochschule der Stańczyken* rozpisuje się *Neues Wiener Tagblatt* o otwarciu nowego gmachu dla wszechnicy jagiellońskiej. Tytuł wskazuje, w jakim duchu napisany jest artykuł. Elukubracje wrzekomego organu demokratycznego nie zasługiwałyby nawet na wzmiankę, gdyby szanowna redakcja demokratyczna nie była się uciekła do fortelu zresztą wcale niezgrabnego. Oto piszą niby z kompetentnej liberalnej strony polskiej do *Neues Wiener Tagblatt*, że krakowskie uroczystości uniwersyteckie były demonstracją wysoce arystokratyczną, świętem szlachty, jakto odpowiada charakterowi tego uniwersytetu. Na potwierdzenie swych zarzutów powołuje się wrzekomy Polak na świadectwo znanego patrjoty polskiego, prezydenta *lwowskiej izby adwokatów, pana...* Włodzimierza Spasowicza. Mamy jakie takie pretensje do liberalizmu, ale nie możemy sobie wyobrazić Polaka choćby najliberalniejszego, któryby był w stanie coś podobnego napisać i nie wiedział kim jest Włodzimierz Spasowicz. Żal więc, który wyraża *Neues Wiener Tagblatt* wydaje nam się zbytecznym, niech *Neues Wiener Tagblatt.* nie biada nad tem, że naród polski nie czuje wspólności ze swą najwyższą naukową instytucją. Łzy krokodyle nikogo nie wzruszą.

Pod adresem Czechów.

Nowoje Wremia w odpowiedzi na przytoczony przez nas głos czeskiej *Politik* pisze:

„Zauważyliśmy nieraz głosy współczucia dla Rosji i jej polityki ze strony Czechów. Nie można było nie radować się z tych głosów a szczególniej w obecnem położeniu rzeczy, jako z oznak nowego, lepszego kierunku, przenikającego w poglądy ogólne zachodniego kraju Słowiańszczyzny. Oprócz tego znane nam są wypadki pojedyncze, acz częste, nawracania się Czechów na prawosławie, bo chociaż to nie stanowi bezwzględnego warunku stosunków przyjacielskich Czech względem Rosji, lecz w każdym razie z łatwych do zrozumienia przyczyn, nie może być dla Rosji obojętnem.

„Obecnie rozległ się (zresztą nie po raz pierwszy) ze szczególną namiętnością głos innego rodzaju w gazecie czeskiej *Politik*. Głos ten, zdaje się, jest uważany za autorytet do tego stopnia w znanych kółkach, iż *Reforma*, gazeta krakowska, poczytała za rzecz możebną mówić już o „zmianie pożądanej, w poglądach Czechów na stosunki polsko-rosyjskie, a przez nie, na ogólne sprawy słowiańskie.“

„Dosyć tych słów, aby pojąć, jaki punkt widzenia rzeczy obrał sobie organ czeski w poglądzie na dany przedmiot. Z jego strony wygłoszono potępienie, w ogóle polityki rosyjskiej, w szczególe zaś czynników tej polityki jak Towarzystwa dobroczynności słowiańskiego, *Mosk. Wied.* i naszej gazety *Nowoje Wremia*. Według słów organu czeskiego zwierzchnia władza rosyjska nie sama z własnej inicjatywy wydała wspomnianą wątpliwej wartości politykę, lecz ta została wymyślona przez niektórych „pseudoproroków słowiańskich,“ którzy nie umieli nadać innego wyrażenia swym tendencjom wszechrosyjskim i wszechsłowiańskim.

„Te nie oczekiwane passaże oskarżające gazeta kończy zapewnieniem, że dopóki Słowianie wielko-rosyjscy i organa ich, będą propagować prawosławie, jako główny warunek jedności słowiańskiej, dopóki będą stawiać za główne swoje premisy: rusyfikację Polski i hasło *Austria delenda est*, dopóki nie może być mowy o polityce Rosji narodowościowo-słowiańskiej i rozdwojenie Słowian istnieć nie przestanie:

„Widocznie gazeta czeska bardzo mało jest obznajomiona z rzeczywistym stanem przedmiotu, o którym podjęła się mówić z takim zapałem. Dlaczego mianowicie gazetę naszą (*Nowoje Wremia*) wplątano w jakiś związek z „Towarzystwem dobroczynności słowiańskiem“ a jednocześnie z gazetą moskiewską i postawiono w jakimś związku z polityką rządzącą rosyjską, jest to już tajemnicą głęboko myślących polityków czeskich wiadomej frakcji.

Kto mianowicie dobija się bezwarunkowego pogromu Austrji? tudzież czy można do obecnego, chociaż może i surowego, systemu zarządu Królestwa Polskiego zastosować wyrażenie, rusyfikacja, a nawet jeszcze bardziej drastyczne wyrażenia, to już nie trudno będzie osądzić nie namiętnemu ale uważnemu obserwatorowi przebiegu dziejów obecnych.

„Nie można wszakże nie odróżnić związku podobnych poglądów z właściwemi interesami Czechów, którym frakcja, reprezentowana przez gazetę *Politik*, oddaje zupełnie złe usługi. Komunikując wypadki pojedyncze nawracania się Czechów na prawosławie, partja ta wyczerpuje się w wyrzekaniach na politykę rosyjską, jakoby walczącą o te nawracania. W jakiemże więc położeniu stawia swych współrodaków, działających w przytoczonych wypadkach widocznie z przekonania? Na cóż to się przydadzą, w danym wypadku, obecne stosunki polsko rosyjskie, mające podstawę historyczną, lecz z konieczności podległe, na podobieństwo wszystkich innych stosunków, pewnemu rozwojowi i zmianom stosownie do okoliczności?

„Życzylibyśmy sobie, aby znikła taka różnica zdań pomiędzy krzykaczami dziennikarskimi, bratniego nam narodu czeskiego. Nienawiść gazeciarska może nie pozostać bez złego wpływu na pewne koła czytelników, nie mających możności sprawdzić słuszność tych, lub innych, dorywczych elukubracyj: a tego właśnie należałoby unikać w interesach ogólnych. Nakoniec, organ czeski powinien by wiedzieć, że w rezultacie jego miotania się, gołosłowne i nieuzasadnione, nie mogą mieć wpływu, nietylko na politykę rosyjską, lecz i na poglądy niezależnych, jak i nasza, (*Nowoje Wremia*) gazet, którą przecież przedstawiają, jako czynnik, wywierający wpływ na wyższe sfery rosyjskie“.

Osadnicy czescy w Ameryce.

Pierwsi osadnicy czescy i morawscy przybyli do Ameryki około roku 1735. Byli to przeważnie protestanci z Czech i Morawy, zmuszeni do emigracji skutkiem prześladowań religijnych. Za staraniem hr. Fineendorf, założyciela sekty herrnhutystów, dostali się do świeżo przez Jamesa Oglethorpe założonej kolonji Georgji. Czescy osadnicy przezwawszy się Braćmi morawskimi, rozbili namioty nad rzeką Ogeeche, na południe od Saranah. Pierwotnie było ich niewielu i zamierzali się poświęcić nawracaniu Indjan na chrystjanizm. Poźniej przybyło więcej wychodźców, którzy z powodu pobożności, spokojnego zachowania się i dobroczynnego wpływu, jaki wywierali na swych sąsiadów, powszechnego zażywali poważania. Kolonją ich w szpilkowych lasach Georgji rozkwitała nader

---

22)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

— Czy pani dobrze okryta, panno Stello? — zagadnął Edgar swoją towarzyszkę po dłuższem milczeniu.

— O tak... — zapewniało dziewczę, otulając się swoim cienkim prochownikiem i naciągając kapiszon na płową główkę — jest mi zupełnie ciepło. To jeszcze szczęście prawdziwe, że pan ostrzegłeś nas zaraz zrana, w przeciwnym bowiem razie bylibyśmy wszystkie okrywki najniezawodniej w domu zostawili.

— Przekonałyście się panie tedy najdowodniej, że czasem nawet taki „nieznośny brutal“ — jak rotmistrz nazwał mój barometr — może w danych warunkach przynieść wam pożytek i usługę.

— O! zapewne! — potwierdziła Stella. — Z tem wszystkiem jednak byłaby nieodżałowana szkoda, z szacunku dla prawdomówności pańskiego barometru zaniechać dzisiejszej wycieczki. W całości bowiem dość się nam powiodła.

— Czy pani mówi to serjo, czy też żartuje tylko?

— Zkądże to powątpiewanie, panie baronie?

— Sądzę bowiem, że jeśli kto, to właściwie pani najmniej ma przyczyn do zachwalania dnia dzisiejszego... Zraniła sobie pani nóżkę, zniszczyła na nic bardzo ładną sukienkę a na dobitek, jeśli ulewa obecna nie przestanie, to pomimo zabranego w przezorności prochownika, przemoknie pani do nitki!

— Ależ to wszystko drobnostki, o których doprawdy wspominać nie warto! — zawołała z ciemnego kapiszona, składając swą białą, deszczem zroszoną twarzyczkę do swawolnego śmiechu. — Czy to zaraz takie nieszczęście, zmoknąć trochę? Przecie nie jesteśmy z soli!

Edgar umilkł. Do pozazdroszczenia wesoły i miły temperament ma ta dziewczyna a przy tem, jak cudownie piękna wygląda, nawet teraz, w tym arcydziwnym prochowniku z kapiszonem.

Najlżejszy powiew wiatru nie porusza mechanicznie opadających strumieni deszczu. Droga, którą jechali, idzie głębokim wąwozem, pomiędzy dwoma stromemi, lasem porosłemi wzgórzami. Świąteczny spokój, jakaś niewysłowienie rozkoszna cisza panuje w około, którą mąci jeno szmer deszczu, siekącego liście drzew i trawy leśne.

— Jak tu pięknie, jak cudownie pięknie! — odezwała się znów Stella z niekłamanym zachwytem a miękki głosik jej, w którym wesołość dziecięca mięszała się zawsze z jakimś tonem dziwnie rzewnym i żałośnym, przenikał do głębi, aż do serca słuchacza.

— W samej rzeczy wygląda to całe otoczenie nasze dość pięknie — odezwał się Rohritz — lecz... — dodał, spoglądając podejrzliwie na leniwie kroczące szkapy — z tem wszystkiem chyba Bóg jeden raczy wiedzieć, kiedy zajedziemy do umówionej z rotmistrzem gospody...

Czyżby mu doprawdy tak bardzo zależało na tem — aby jak najspieszniej stanąć u mety? Mówiąc otwarcie... wcale nie! Dziwnie błogiego i przyjemnego uczucia doznaje on bowiem wśród tej ciszy leśnej, obok tego pięknego dziecka i niepodobna mu nie wyznać sobie w duchu, że to przypadkowe *tete à tete* ze Stellą wywiera na niego urok czarujący. Od owego dnia, kiedy być może z przesadną nieco serdecznością dziękowała mu w ocienionym salonie za zwrócenie jej braselety, ani razu więcej nie rozmawiała z nim tak przyjacielsko i swobodnie, jak właśnie teraz.

Nie wiadomo zkąd i jak, dość, że opanowało go nagle pragnienie, aby koniecznie zbadać przeszłe życie pięknego dziewczęcia — oczywiście jednak w taki sposób, żeby ona sama nic o tem nie wiedziała. Tymczasem powtarza sobie w duchu raz po razu:

— Ale tu rzeczywiście pięknie, bardzo pięknie!

Coraz powolniej i ociężalej podnoszą zmęczone koniska długie i cienkie nogi swoje i Rohritz musi ustawicznie czuwać nad tem, aby który z nich nie zawadził nozdrzami o kamienisty grunt gościńca. Tak smutnie opuściły bowiem łby długie, zdradzając nadto od czasu do czasu ogromną ochotę pokosztowania bujnej trawy szmaragdowej, która gęstemi kupkami porastała brzegi rowów przydrożnych.

— Faktycznie, jest to przyjemność arcywyszukana, powozić takiemi kulawemi niedołęgami! — zawołał, przerywając chwilowe milczenia. — O jednem tylko mogę pomyśleć sobie, jako o godnym tej zabawki ekwiwalencie... mianowicie o turze walca z niezgrabną lub kulawą tancerką! Na szczęście nie znam tej przyjemności z własnego doświadczenia, lecz tylko ze słychu.

— Jakto... nie tańczyłeś pan nigdy!

— Nie tańczyłem już nigdy po powrocie moim z akademji. A pani? — Na ilu też balach byłaś pani w życiu swojem?

— Jeden, jedyny raz w Wenecji u księżnej Giovanelli. Atoli zaraz po pierwszym walcu zrobiło mi się tak niedobrze, że obawiając się omdlenia i ośmieszenia w oczach licznego towarzystwa, później już ani nogą nie ruszyłam. Cała następna zabawa moja polegała na tem, że przez pół godziny siedziałam na otomanie pomiędzy dwiema starszemi paniami i masami połykałam lody, aby trochę przyjść do siebie. Zresztą z uderzeniem dwunastej godziny pospieszyłam do domu, wiedziałam bowiem, że mój biedny, chory ojciec czuwając, oczekuje mnie, aby jeszcze tej nocy usłyszeć o tryumfach moich!... Był głęboko przekonany, że święciłam tryumfy. Biedny ojciec! Lecz nie śmiej się pan w duchu z tych iluzyj chorego człowieka.... Nazajutrz ubolewały nademną wszystkie młode panie z naszego towarzystwa hotelowego, że musiałam zapewne dlatego uciec z balu, iż nie byłam do kotyljona zaangażowaną. I z dumą czerwonoskórca który po bitwie rozkłada w oczach rodziny i przyjaciół skalpy zdobyte, prezentowały mi bukiety swoje. Potem opowiadały o swoich wielbicielach, o tym uroku, który na wsze strony wywierały i zapytywały mnie bez ogródki, co ja zdziałałam i zyskałam w tej mierze. Tymczasem ja... ja mogłam jeno zawstydzone oczy w dół opuścić i wyjąknąć: „Nic, nic... moje panie!“ Doprawdy, wstydziłam się wówczas okropnie i tuż, tuż, byłabym głośnym płaczem wybuchła. I pomyśleć sobie, że oto dziś po trzech latach, musiałabym na tego rodzaju pytanie również odpowiedzieć: „Nic... nic!...“

— Więc w samej rzeczy nie tańczyłaś pani nigdy? — powtarza Edgar pytanie swoje z poważnym akcentem.

Dziwna rzecz, jak go ten szczegół ujmuje dla Stelli. Ta piękna, młoda dziewczyna wydała mu się teraz owocem, który wprawdzie jeszcze niedojrzały, nie dość zarumienił się od promieni słonecznych, natomiast zową świętobliwą wonią dziewiczej młodości wyziera tak malowniczo z pomiędzy zielonego otoczenia liści. Jakaś nieprzeparta zda się siła tkwi w takich owocach, okrytych rosą i puchem świeżości, mimowiednie wyciąga się ku nim rękę i wszystkie przeszkody wydają się niczem. Lecz nie... wszak to byłoby śmieszną niedorzecznością... on stary już i wyżyty, a ona, takie dziecko urocze! Nie, to niemożebne.... a jednak!

Oboje pogrążeni byli w tak głębokiej zadumie, że nie uważali nawet, jak w okół zciemniało się coraz bardziej a czarne grube chmury płynęły tak nisko nad światem, że każdej chwili zdawały się zagrażać ołowianym ciężarem swoim wszelkiemu stworzeniu na ziemi.

Wybiegłszy z dusznego parowu, prowadzi teraz ich droga wzdłuż Sawy. Na gościńcu błyszczą coraz szersze strugi wody, a błoto z pod kół faetonu bryzga wysoko w górę.

— Ostatnie twierdzenie pani było, zda mi się, potrosze za śmiałe... — odezwał się wreszcie pierwszy Edgar, pochylając się ku towarzyszce.

— Za śmiałe? — podchwyciła z przerażeniem. Zrozumiała, że to chyba znaczy: wyzywająco, zuchwale, krótko mówiąc, coś bardzo niestosownego i strasznego.

— A nieinaczej, panno Stello... — ciągnął, uśmiechając się z lekka na widok zkonsternowanego dziewczęcia. To, co pani mówiła, wydaje mi się — a z góry przepraszam, najmocniej za starokawalerską otwartość — tak nieprawdopodobnem, niemożebnem! Jak to... więc nigdy, nigdy nie było człowieka, któryby żywsze jakieś obudził w pani...

Urwał. Zygzaki błyskawiczne zarysowały się w czarnej otchłani niebios, w ich świetle przelotnem widzieć można było wzburzoną rzekę, jak pieniąc się od nagłego przybytku wód toczyła w wązkiem łożysku groźne i mętne fale swoje. Znów noc bezdenna pokryła horyzont — gdzieś niedaleko w lesie zachuczał piorun, burza jak koń arabski w biegu, w miarę trwania nabierała z każdą chwilą zapału i siły.

Upadające ze zmęczenia koniska dostały z przestrachu jakiejś formalnej drgawki nerwowej, wreszcie jeden z nich utknął i wywrócił się jak długi. Naszyjniki pękły, faeton najechał na leżącego konia i szczęśliwie zahamowany tą przeszkodą ugrzązł na miejscu...

— A no!... Tylko tego trzeba było nam jeszcze! — zawołał Rohritz z rozpaczą i zeskoczył z koziołka w kałużę błota, aby zbliska i szczegółowo rozpatrzeć cały rozmiar katastrofy.

O dalszej jeździe nie było ani mowy. Z wielkim trudem powiodło mu się nakłonić leżącego konia do powstania z miękkiego legowiska, poczem wszystkie wyprzągł i uwiązał do płota, który o parę kroków od tego miejsca otaczał jakąś samotną w czystem polu chałupę. Uporawszy się z końmi, podszedł pod mały budynek i zaczął pukać w okna i drzwi celem przywołania na pomoc jakiejś żyjącej istoty.., lecz nadaremnie. Nikt się ani odezwał z wnętrza, ani ukazał na progu, pomimo, że walił pięściami w drzwi z całej siły. W dość głębokiem odrzwiu natrafił szczęściem na dość wysoką przyzbę. Rozścielił na niej pled swój, improwizując w ten sposób rodzaj kanapki dla towarzyszki.

— Pozwoli pani, panno Stello — zawołał postępując przez kałuże przepaścistego błota — że zdejmę panią z koziołka i ulokuję tutaj na przyzbie, gdyż muszę faeton usunąć ze środka drogi. Wprawdzie pod drzwiami chałupy niekompletnie zakrytą będzie pani przed deszczem, lecz skuliwszy się w kąciku, zawsze tam będzie pani lepiej, jak na przemokłym koziołku! — perswadował, nadrabiając humorem w tak rzeczywiście krytycznem dla nich obojga położeniu.

— Ach, o przemoknięcie nie dbam już, bo chyba więcej nie zmoknę, lecz co dalej robić w tem nieszczęściu?... Przecież niemożebne, abyśmy tu całą noc przesiedzieli, w tej nadziei, że wreszcie Opatrzność ulituje się i zeszle jakiego wieśniaka z wozem, który wyłowi i ocali nas z tej topieli błotnej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

szybko i pomyślnie a zwidzający ją w tych czasach założyciel sekty Metodystów John Wesely, nie mógł znaleść dość słów pochwały dla mieszkańców kolonji. Bracia morawscy nie pozostawali wszakże zbyt długo w Georgji. Wojna, wybuchła w roku 1739 powołała osadników pod broń, a ponieważ zasady sekty nie dozwalały braciom morawskim chwycić za oręż, przeto postanowili oni opuścić dotychczasowe siedziby i przenieść się do Pensylwanji. W dniu 20. kwietnia 1740 przybyli czescy wychodźcy do Filadelfji i pierwotnie zamieszkali w okolicy Delaware. W roku następnym nabyli posiadłość pod Lehigh, która pod nazwą Betlejem przetrwała do naszych czasów. Już w roku 1742 rozpoczęli Bracia morawscy dzieło nawracania wśród plemion indyjskich, osiadłych na pograniczu Kenektikut, a Krystyn Rauch zdobył sobie w tem dziele sławę dzielnego misjonarza. Pracy tej położył tamę zakaz parlamentu nowojorskiego stanu, który podburzony przez handlarzy wódki, zniewolił Braci morawskich do zaniechania misji wśród czerwonoskórych.

Skutkiem tego zakazu usunęli się bracia morawscy do swej kolonji w Betlejem, za nimi zaś podążyła znaczna ilość nawróconych Indjan.

Czescy osadnicy na równi ze emigrantami z Szkocji i z Solnogrodu opierali się siłą zaprowadzeniu niewolnictwa, w końcu jednak musieli ulec wpływom rządu angielskiego i innych kolonistów.

W walce o niepodległość wzięli bracia morawscy udział czynny i walczyli pod wodzą Pułaskiego w bitwach pod Brandywine i Savannah, tworząc wraz z innymi legion przez Pułaskiego zawiązany w Baltimore.

Obecnie biskupem gminy betlejemskiej jest Edmund de Schweinitz, który wydał obszerne dzieło obejmujące historję gminy. Istnieje też w Betlejem piękna biblioteka, złożona z rzadkich wydań biblji, kancjonałów i innych ksiąg kościelnych. Podobne zbiory utrzymały się dotychczas w gminie Nazaret w obwodzie Northampton i w Lititz w obwodzie Lancaster. Biblioteka betlejemska jest otwartą dla publiczności.

W ostatnich dwudziestu latach emigracja z Czech przybrała ogromne rozmiary. Obecnie liczą Stany zjednoczone około 400.000 czeskich emigrantów rozproszonych na rozmaitych terytorjach.

Najwięcej ludności czeskiej znajduje się w Chicago (50.000), w Cleveland (30.000) w Nowym Jorku (25.000).

Ruch stowarzyszeń czeskich w nowym świecie jest ożywiony. Czesi posiadają w Stanach 21 pism własnych, z tych niektóre wychodzą codziennie w obszernym formacie.

Z prowincji.

Monasterzyska 15. czerwca. (*Wypadki*). Na razie mamy do zaznaczenia kilka smutnych wypadków. Oto w dniu 11. bm. miejski Olkało, chłop z Wyczółek, majątkowy pp. Safrinów, utopił się w stawie monasterzyskim z rozpaczy, że przegrał w sądzie część swej ojcowizny. Dalej, w tej samej miejscowości, w skutek nieodzoru w folwarku, urwała maszyna rękę biednej wyrobnicy, którą odstawiono do Stanisławowa do szpitala. Nadto w tym samym dniu w Kawałowcach, włości hr. Ponińskiego, jeden wyrobnik napadł na drugiego z siekierą, napadnięty wydarł siekierę i zadał nacierającemu kilka śmiertelnych cięć. Śledztwo w toku.

Kongres hygieniczno-demograficzny.

We wrześniu b. r. ma odbyć się w Wiedniu międzynarodowy kongres hygieniczno - demograficzny, na którym mają być rozpatrywane ważne kwestje naukowe i praktyczne, dotyczące zdrowia i życia człowieka. W dziale hygieny naukowe poniesione zostaną ważne pytania co do sposobu zarażenia się różnymi chorób zaraźliwych i środków zapobiegania takowym; sprawy działania wody na zdrowie publiczne; odprowadzania nieczystości itd., zatem kwestje, przedstawiające praktyczny interes dla większych miast. Prócz wielu innych pytań mających ścisłe naukowy lub praktyczny charakter, przychodzą także nader ważne sprawy hygieny szkolnej i fabrycznej, wreszcie sprawy szczepienia zwierząt dla ochrony od chorób epidemicznych, mające tak wielką doniosłość dla naszego kraju.

W celu poparcia zadań kongresu i zachęcenia do jak najszerszego w nim udziału, zawiązał się we Lwowie komitet krajowy, a z jego inicjatywy utworzony został komitet miejscowy w Krakowie. Ten ostatni uchwalił wydać odezwę do naczelników większych miast, oraz korporacyj, zajmujących się sprawami hygieny lub demografji, celem zachęcenia do wzięcia udziału w pracach kongresu tak osób prywatnych, jako też urzędowych reprezentantów miast i korporacyj.

Ważne naukowe i praktyczne cele kongresu powinne zwróeić uwagę ogółu na pożytek szerokiego udziału w tych obradach, szczególnie w obec smutnego stanu naszych hygienicznych stosunków. Oprócz udziału osobistego i przez wysłanie reprezentantów urzędowych, można przyczynić się do celów kongresu, przesyłając wiadomości statystyczne, dotyczące domów, pomieszkań oraz ruchu ludności w miastach, a to sięgając jak najdalej w przeszłość, oraz przesyłając sprawozdania zarządu miasta lub fizyka miejskiego oraz inne prace z dziedziny hygieny i demografii, czyli statystyki. Nie mniej postanowiono zbierać prace, lub sprawozdania z dziedziny hygieny i demografji, jakie przez magistraty miast lub korporacje zostały wydane. Ponieważ chodzi o zebranie jak najwięcej prac tego rodzaju, przeto zarówno korporacje, jak osoby prywatne powinne własne nakłady lub prace z dziedziny hygieny i statystyki ludności nadsyłać do komitetów i to najdalej do 15. lipca. Każda nadesłana broszura, książka, lub sprawozdanie mają być zaopatrzone krótką treścią, podaną po francusku lub niemiecku.

Wyścigi konne we Lwowie.

(*m*) Tor wyścigowy lwowski poniósł w tym roku dotkliwą stratę przez śmierć dwóch największych tutejszych sportsmenów: bar. Heydla i K. Ochockiego, których słynne stajnie budziły postrach u nielicznych przeciwników.

Kto był świadkiem wyścigów lwowskich kilku lat ubiegłych, ten się przekonał, że palmę zwycięstwa dzielili między sobą prawie zawsze Ochocki i bar. Heydl, przypuszczając do współudziału pp. Mysłowskiego i hr. Tarnowskiego.

Innym sportsmenom *minorum gentium* dostawały się tylko okruchy pod postacią drugich nagród.

Obecnie z dzielnej czwórki sportsmenów pozostałe tylko dwóch — kogo przypuszczą ci znowu do współudziału, na razie niewiadomo.

Rzecz naturalna, że tak wyborne stajnie odstraszały wielu posiadaczy wyścigowych biegunów do startowania tychże, kończyło się więc tylko na szumnem „mianowaniu". W obec przymusowego ustąpienia dwóch wyżej wspomnianych, zawsze zwycięzkich sportsmenów, pojawia się w tym roku cały zastęp nowych, czy jednak odważą się oni stanowczą stoczyć walkę ze stajnią hr. Tarnowskiego lub p. Mysłowskiego — i zwyciężyć lub przegrać, to dopiero niedaleka przyszłość okaże. W każdym razie amatorowie totalizatora będą w tym roku w kłopocie, na czyje konie ofiarowywać największą stawkę. Pierwszy dzień wyścigów jednak niebawem — bo już jutro, zapoznajmy się więc z programem wyścigów dnia pierwszego.

Niedziela dnia 19. czerwca 1887. (Początek o godzinie 4½ po południu).

Dyrekcja wyścigów: hr. Alfred Potocki, prezes, hr. Wilhelm Siemieński, Albert hr. Cetner, p. Józef Skarbek Borowski, hr. Juljusz Bielski; sędziowie: hr. Alfred Potocki, ks. Lamoral Thurn-Taxis; waga: p. Zygmunt Augustynowicz, hr. Juljusz Bielski; startery: hr. Albert Cetner, hr. Stanisław Piniński; nadzór toru: hr. Oskar Potocki, rotmistrz Czechowicz, Wł. Micewski. — Bieg I. Nagroda dam. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Marję Potocką z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów. Meta 1600 metrów. Wkładka 15 złr. Wszystkie wkładki dla drugiego konia. Por. hr. S. Drohojowskiego klacz „Vagabonde" (czerwone i białe), por. hr. Fürstenberga wałach „Friseur", wałach „Wallenstein" i ogier „Anger" (kurtka żółta, rękawy, czapka czerwone), por. W. Strzygowskiego klacz „Khediva" i klacz „Sonette" (szarfa niebiesko-żółta), p. Wład. Micewskiego klacz „Salamy" (kurtka nieb., czapka żółta, ręk. czerwono-nieb.), hr. J. Potockiego wałach „Gentleman" i klacz „Gypsy" (niebieskie i żółte pasy), rotmistrza barona Wilh. Schnehen klacz „Ilma-grofnö" (mundur: szarfa żółta), por. J. Stojowskiego klacz „Lalka" (mundur), hr. J. Tarnowskiego ogier „Zagłoba" (kurtka i czapka błękitne).

Bieg II. Nagroda Towarzystwa 400 złr. Meta 1.600 metrów. Wkładka 30 złr., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Stada Białobożnickiego ogier „Dalipan" (kurtka szafirowa, czapka czarna), por. hr. Józ. Fürstenberga wałach „Wallenstein" i ogier „Anger" (kurtka żółta, rękawy i czapka czerwone), p. Józ. Krzysztofowicza klacz „Wie-Wau" (kurtka, czapka bronzowe, rękawy zielone), p. Wład. Micewskiego klacz „Zenobie" (kurtka nieb., czapka żółta, rękawy czerw.-nieb.), p. Alfr. Mysłowskiego klacz „Pretty" (kurtka czerwona, rękawy i czapka białe), hr. Józefa Potockiego ogier „Antonin" i klacz „Naumona" (niebieskie i żółte pasy), hr. Jana Tarnowskiego ogier „Zagłoba", klacz „Odsiecz" i klacz „Piperkowska II." (kurtka i czapka błękitne).

Bieg III. Nagroda cesarska I. klasy 2.000 złr. Meta 2.400 metrów. Wkładka 100 złr. Drugi koń dostaje połowę; resztę wkładek zwycięzca, po odtrąceniu pojedynczej wkładki dla trzeciego konia. Stada Białobożnickiego ogier „Podbipięta" i klacz „Borzobohata" (kurtka szafirowa, czapka czarna), p. Józefa Krzysztofowicza ogier „Margier" (kurtka, czapka bronzowe, rękawy zielone), p. Alfreda Mysłowskiego ogier „Hermit" i klacz „Alt-Last" (kurtka czerwona, rękawy i czapka białe), hr. Jana Tarnowskiego klacz „Bezkońca" i klacz „Piperkowska II." (kurtka i czapka błękitne).

Bieg IV. Bieg z płotami (*Hurdle-race*). Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką wraz z nagrodą honorową hr. Wilhelma Siemieńskiego. Meta 2.400 metrów. Wkładka 20 złr. Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Wkładki i wycofania dla drugiego konia, po odtrąceniu pojedynczej wkładki dla wygrywającego. Por. br. Fr. Aehrenthal wałach „Gameboy" (mundur, szarfa niebieska), Stada Białobożnickiego ogier „Dalipan" (kurtka szafirowa, czapka czarna), por. hr. Fürstenberga wałach „Friseur", wałach Wallenstein i klacz „Strawberry" (kurtka żółta, rękawy i czapka czerwone), p. St. Ładomirskiego klacz „Złośnica" (kurtka czerwona, czapka czarna), por. Ar. Langnera klacz „Callad" (mundur), por. W. Strzygowskiego klacz Khediva i klacz „Sonette" (szarfa niebiosko-żółta), por. hr. J. Łubieńskiego klacz „Blanche" (mundur), p. Wład. Micewskiego klacz „Palma" i klacz „Salamy" (kurt. nieb., czapka żółta, rękawy czerwono-nieb.), por. Fr. Michlstetter) klacz „Lady Maria" i klacz „Silverwing" (popielate, szwy czerwone), hr. J. Potockiego wałach „Gentleman" i klacz „Gypsy" (niebieskie i żółte pasy), rotmistrza bar. Wil. Schnehen klacz „Ilma-grofnö" (mundur, szarfa żółta).

Bieg V. włościański. Nagroda towarzystwa dla pierwszych trzech koni.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Rainer, jeneralny inspektor obrony krajowej, d. 14. bm. w południe przybył z Wadowic do Suchy, zkąd o godz. wpół do 1. udał się w dalszą podróż koleją transwersalną do Nowego Sącza. — Cesarzewicz Rudolf przyjmował w Monachjum d. 16. bm. przebywających tamże artystów, poddanych Austro-Węgier.

Nekrologja. W Jaśle odprowadzono w dniu 15. bm. na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Józefa Steinhausa, długoletniego radcę miejskiego, byłego członka rady powiatowej, kupca oraz ajenta towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Zmarły był obywatelem nieskazitelnego charakteru, cieszył się w mieście i okolicy powszechnem poważaniem oraz ogólną sympatją, któremu to uczuciu dali wyraz mieszkańcy tutejszego grodu, zbierając się w liczbie około 2000 na jego pogrzeb. Cześć pamięci prawego obywatela i dobrego patrjoty!

Kalendarz. Sobota (18.) Marka i Marceliny. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godz. 7. min. 57.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla szewca L., mieszkającego przy ulicy Zielonej l. 6. Władysław hr. Rusiecki w Brodach 5 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kaplińce, w powiecie brzeżańskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Pogrzeb śp. Gajewskiego, odbył się wczoraj po południu przy licznym udziale publiczności, szczególnie z sfer prawniczych. Pochód żałobny otwierała muzyka „Harmonji." Kondukt prowadził w asystencji licznego kleru ks. prob. Korzeniowski. Na czterokonnym karawanie złożono mnóstwo pięknych wieńców. Zwłoki spoczęły na cmentarzu łyczakowskim w grobie familijnym.

Festyn ogrodowy połączony z przedstawieniem amatorskiem, który odbyć się miał 12. czerwca br. w Stowarzyszeniu „Skała" przy ulicy Mickiewicza, l. 28, odbędzie się z niezmienionym programem w niedzielę 19. czerwca na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierot „Skały".

Z powodu przygotowań w salinach wielickich na przyjęcie w kopalni d. 30. bm. następcy tronu, począwszy od 20. czerwca aż do 1. lipca włącznie, wstęp dla zwidzających kopalnię będzie zamknięty. W dzień przyjazdu dostojnych gości wstęp do kopalni dozwolony będzie tylko tym, którzy posiadać będą umyślnie na ten dzień w ograniczonej liczbie wydane karty wstępu. Rozdawanie kart jest od zarządu salinarnego niezależne.

Doktorat. W Wiedniu na Uniwersytecie otrzymał stopień doktora filozofji p. Bronisław Aleksander Hirschband, rodem z Warszawy. Dr. Hirschband studjował przez cztery lata przeważnie sanskryt i język perski, a obecnie zajęty jest przygotowaniem do druku rozprawy swej doktoryzacyjnej, noszącej tytuł: Darpalana (na zniszczenie dumy) poemat sanskrycki Kszemendy.

Kantaty, która ma być odśpiewaną podczas pochodu z pochodniami dla cesarzewicza, uczą się osobno chóry Tow. muzycznego, „Lutni", dwunastki „Echo", chór młodzieży handlowej i liczni amatorowie. W ostatnim tygodniu przed wykonaniem kantaty ćwiczenia odbywać się będą wspólnie, pod dyrekcją pp. Cetwińskiego i Koronowicza. Ponieważ zamiejscowych śpiewaków zgłosiło się dotychczas już przeszło 140, przeto celem poznania znajomości ich wykształcenia muzycznego i jakości głosów, odbędą oni osobną próbę; nadto dodani będą amatorom z prowincji cenzorowie (na czterech jeden), celem prowadzenia i kontrolowania głosów. Ogółem weźmie udział w kantacie śpiewaków przeszło 300. P. Noskowski przybędzie z Warszawy dnia 29. bm. Dnia 3. lipca w sali Tow. muz. odbędzie się wielki koncert połączonych Tow. śpiewackich, z którego czysty dochód w połowie przypadnie na uzupełnienie funduszu umundurowania „Harmonji".

Budowę trybuny na krawędzi płaszczyzny, leżącej na prawo od prochowni wojskowej podjął się p. Czechowicz. Trybuna zwrócona będzie ku przedmieściu Żółkiewskiemu i będzie zawierała kilkanaście rzędów lóż i krzeseł. Przedsiębiorca otrzyma od komitetu tytułem subwencji 200 złr., w zamian za co ofiaruje komitetowi 60 miejsc na trybunie bezpłatnie. Ceny miejsc, zaakceptowane przez komitet, są następujące: loże pierwszorzędne 20 złr., drugo- i trzeciorzędne 15 złr., krzesła pierwszorzędne 4 złr., drugo- i trzeciorzędne 2 złr. 50 ct., dalsze 1 złr.

Druga trybuna mniejsza, ale wspanialej udekorowana, zbudowana będzie ponad murem okalającym prochownię i zwróconą ku Zamkowi. W pobliżu tego miejsca zatrzyma się przez kilka minut arcyks. Rudolf, tam bowiem złożą mu hołd orszaki weselne huculskie. Trybuna ta przeznaczona dla arystokracji, będzie zawierała 2 lub 3 rzędy lóż po cenie od 100 do 150 złr.

Próbna illuminacja ogrodu Jezuickiego przy współdziałaniu światła elektrycznego, odbędzie się dziś w sobotę o godz. 9. wieczorem.

Tarcze zegarowe na wieży ratuszowej ulegną w tych dniach bardzo pożądanej zmianie, a mianowicie zostaną zastąpione tarczami szklanemi, przezroczystemi, tak, że ostatecznie Lwów doczeka się jednego zegara transparentowego, w nocy oświetlonego.

Zapiski policyjne. Skradziono surdut ciemno-popielaty z etykietą firmy Kropiowskiego i Matlasa, wraz z dwoma składanemi kluczami, wartości 25 złr.; dwa długie damskie płaszczyki bronzowe, w popielate prążki, i mniejszy paletocik damski bronzowy w paski, z etykietą firmy Schayerów, wartości 75 złr.; ośm białych serwet, znaczonych K. B., dwa białe obrusy i pąsową dużą serwetę, wartości 15 złr.; parasolkę satynową z wiśniową zagiętą rączką; dwie srebrne łyżeczki, z tych jedna znaczona M. M., a druga M. S.; kilkometrowy dywanik szary z czerwonemi paskami. — Zgubiono: portmonetkę z kwotą nad 7 złr. i trzema rublami, z listami, notatkami i wekslem na 110 złr. dnia 7. bm.; kapelusz filcowy bronzowy z etykietą „Habik w Wiedniu", w rynku. — Znaleziono dwa kluczyki od zamków i dwa od zegarka na żelaznem kołku, na ulicy Chorążczyzny.

Stacje telegraficzne czasowe urządzone zostaną z powodu pobytu cesarzewicza w naszym kraju, w Julinie i Pieniakach. Dla Julina pociągnięte będą dwa druty od Żołyni, na słupach istniejącej linji telefonicznej, długości 8 i pół kilometrów. Stacja w Julinie otwartą zostanie 30. bm., a zwinięta po odjeździe arcyksięcia. Dla utrzymania bez przerwy komunikacji telegraficznej z Krakowem a Lwowem, ustanowioną będzie nocna służba na stacjach w Łańcucie i Rzeszowie. — Stacja w Pieniakach otworzoną zostanie już w tych dniach. W właściwym dniu będzie stacja telegrafu w Złoczowie pełniła służbę nocną, celem utrzymania nieprzerwanej komunikacji ze Lwowem. Podobne zarządzenia nastąpią i dla dalszych stacyj w miarę potrzeby.

P. Adam Pług wystosował następujące pismo do red. *Kur. warsz.*: Szanowny redaktorze! Ze zdziwieniem i przykrością nie małą wyczytałem we wczorajszym numerze *Kurjera* odezwę p. Brzostowskiego, zachęcającą kolegów moich i wielbicieli (!), aby zajęli się myślą zbiorowego uczczenia w jakikolwiek sposób czterdziestej rocznicy zawodu mego literackiego.

Wielka szkoda, że nic nie wiedziałem o tej odezwie przed jej ogłoszeniem, bo gdybym wiedział, tobym nie potrzebował dzisiaj przeciw niej protestować i oświadczać publicznie: że niczem zgoła na uczczenie zbiorowe nie zasłużywszy, przyjąć go w żadnej formie nie mogę i upraszam najmocniej wszystkich, równie mi życzliwych, jak p. Brzostowski, aby zaniechali tego zamiaru, którego wykonaniu musiałbym się oprzeć stanowczo. 1887 r. 14. czerwca.

Dalsze szczegóły o zagadkowej wygranej 200.000 złr. na los „Bazyliki", a raczej kto właściwie wygrał tę fortunę, są zawsze jeszcze dość bałamutne. Tyle jeno nie ulega wątpliwości, że ów jurysta Zygm. Reiner ma całą sumę w kieszeni i bawi obecnie nie w Budapeszcie, lecz w Elizabetsztadzie, gdzie zamierza ubiegać się o mandat poselski ze stronnictwa liberalnego. Rodzony brat jego zapewniał ciekawych reporterów peszteńskich, że tenże zakupiwszy w swoim czasie w kantorze Engla pewną ilość losów, nabył pomiędzy nimi i ten właśnie, na który, przy ostatniem ciągnieniu padła główna wygrana. Aby uniknąć sensacji — jest to tedy widocznie jurysta skromny i wstydliwy — udał się do Wiednia i tam w kantorze „Merkura" zeskontował wygraną. Wnet potem powrócił do Pesztu, gdzie nie zatrzymując się dłużej, pojechał następnie do swego okręgu wyborczego. Zdaniem tedy pism stołecznych, p. Reiner jest niewątpliwym zdobywcą wspaniałego faworu matki-fortuny. Natomiast równocześnie *Temesvarer Ztg.* obstaje przy swojem, że tamtejszy woźny Szücs został w niewyjaśniony dotychczas sposób haniebnie oszukany i okradziony, on to bowiem był bezpośrednio przed ciągnieniem właścicielem tego losu. Jakby dla ironji, otrzymywać on ma obecnie codzień mnóstwo listów żebraczych z prośbami o zasiłki a peszteńskie stowarzyszenie dy..nistów zamianowało go swoim członkiem honorowym i podobno nawet przesłało mu już dotyczący dyplom. Rzeczywiście, że chyba złośliwszego figla nie może los kapryśny wypłatać nikomu.

Nowy Donżuan. Jedyna w swoim rodzaju historja skandaliczna trzyma temi czasy na uwięzi całą uwagę mieszkańców miejscowości Plainfield w stanie północno-amerykańskim New. Jersey. Oto na pogrzebie byłego urzędnika municypalnego w Now. Jorku, nazwiskiem Johna Bute Holmes'a, jawiło się nie mniej nie więcej, jak siedm prawowitych żon nieboszczyka, w towarzystwie jedenaściorga, równie legalnie zapisanych dzieci, — które wszystkie oczywiście rościły sobie prawo do spadku po zmarłym. Ostatnia pani Holmes, będąca w fizycznem posiadaniu domu i dość rozległych obszarów ziemi i w ogóle całego majątku nieboszczyka, była dopiero od 6 miesięcy mu poślubioną. Otoż podczas, gdy 6 poprzednich żon wraz z dziećmi swojemi kłóciło się po pogrzebie w domu żałobnym o spadek, pani Holmes nr. 7. poszła do znajomego sędziego pokoju i uzyskała od niego rozkaz uwięzienia wszystkich jej sześciu poprzedniczek, które oskarzyła o rozmaite niebezpieczne pogróżki, przeciw niej wrzekomo wygłaszane. Tymczasem jednak jeden z synów Holmes'a opanował dom, zabarykadował się w nim, wypędził wszystkie żony ojcowskie, z wyjątkiem swej matki i oświadczył kategorycznie, że każdego trupem położy, kto zechce go ztąd wyrugować. Skończyło się na groźbach, gdyż przyszła policja, i zaprowadziła całą familję do sądu. Zmarły Holmes zażywał złej reputacji, miał jednak wielkie wpływy jako polityk. Jakoś przed rokiem skazany był w Now. Jorku na 10-letnie roboty przymusowe, gdyż zamordował policmena, do którego żony zalecał się dłuższy czas nadaremnie. Dzięki jednak rozległym stosunkom, powiodło się temu niezwykłemu Lowelasowi-zabójcy uzyskać od prezydenta ułaskawienie.

Pożar miasta Botuszan został stłumiony. Zgorzało około 1000 domów.

Fałszerze monet. Z Lublany donoszą, że we wsi Visoko odkryto bandę fałszerzy monet i oddano do sądu. Żandarmerja skonfiskowała 2 prasy i 113 podrobionych guldenów srebrnych. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się też 13-letnia dziewczyna.

Uczniowie Polacy w Rosji. W Moskwie w roku bieżącym akademickim, jak donosi *Kraj*, następujący Polacy ukończyli Uniwersytet moskiewski. Na wydziale prawnym: Marjan Hryniewiecki, Karol Pawłowski, Piotr Staszewicz. Na wydziale lekarskim: Zdzisław Baraniecki, Dominik Domaszewicz, Juljan Hanusowicz, Antoni Januszewicz, Leon Landau, Wacław Łazowski, Wincenty Łaski, Michał Leśniewski, Arnold Lewenson, Salomon Mintz, Benjamin Mintz, Leon Oberfeld, Wincenty Odyniec, Ignacy Rejs, Romuald Rutkowski, Władysław Sawaniewski, Anastazy Syciński, Jan Strzelbicki, Romuald Suffczyński i On. Szlachto. Na wydziale fizyczno - matematycznym: Antoni Brazajtis, Hatlich i Klemens Karas.

Manewra floty. Z Poli donoszą, że pierwsza część tegorocznych ćwiczeń marynarki już została ukończoną. Przebieg ich był wiernym obrazem przyszłej wojny morskiej i wypadły naturalnie we wszystkich szczegółach zadowalająco.

Tylko przez... okno. Przed kilku tygodniami w mieście Częstochowie miał się odbyć ślub pewnej pary, należącej do wyznania mojżeszowego, w ostatniej jednak chwili dowiedziano się, iż pan młody, pochodzący z innych stron, nie posiada jeszcze potrzebnych legitymacyj, związek więc natrafił na przeszkodę. Na sprowadzenie papierów potrzeba było pewnego czasu a płeć słaba z rodziny panny młodej zauważyła, że narzeczony przez ten czas może się rozmyśleć, odwłoka zatem ślubu nie była bezpieczna. Uwaga ta trafiła do przekonania rodziców i pomimo braku papierów, ślub odbył się w tych dniach. Pan młody, zwyczajem przyjętym u izraelitów, po ceremonji zapragnął małżonkę zawieźć do swojej siedziby, lecz natrafił na opór jej i rodziców, którzy oświadczyli, iż oddadzą mu córkę dopiero po uregulowaniu legitymacyj. Odpowiedź taka pomiędzy pewną klasą żydów wywołała ogromne zgorszenie, jako odstąpienie od tradycji, jednak rodzice żony pozostali niewzruszeni na groźby i prośby. Młodemu małżonkowi na wielkie instancje pozwolono widywać żonę, lecz tylko przez... okno. W całej Częstochowie powyższa historja małżeńska wywołała ogromną wesołość.

Księżna na estradzie tingl-tanglu. Słynna z awanturniczego życia ks. Marja Gaetana Pignatelli, spadkobierczyni dumnego rodu i starożytnych tytułów, która sama mogła mówić o sobie, że w wieku dziecięcym „pieścili ją monarchowie" — popisuje się znów w Wiedniu, a raczej w pewnej nocnej kawiarni już po za rogatkami miasta na Währing. Właściciel tej nocnej spelunki, gdzie birbanci płci obojga schodzą się około północy na hałaśliwe bachanalje, zaangażował tę szansonetkę w mitrze pod tym warunkiem, jeżeli jej nazwisko rodowe stanowić będzie w tych czasach „demokratycznych" *great attraction* dla hulaków wszelkiego stanu i zawodu. Aby tedy zaraz od pierwszego wejrzenia olśniewać widzów „książęcą swoją godnością," *la belle princesse* zwykła nosić na piersiach wyhaftowany złotem i srebrem herb swój z mitrą. Przytem występuje zawsze z całym magazynem rozmaitych kosztowności na szyi i obu rękach.

Partja o ośm... miljonów zł. W pewnym klubie grało dwóch członków klubu skromnego pikieta, który jednak obliczany bardzo drogo, po zsumowaniu tz. „kijów" wykazał, że jeden z nich przegrał bagatelę.. 33.000 zł. *Notabene* ani jeden, ani drugi nie należeli do Krezusów i taka kwota stanowiłaby co najmniej połowę ich mienia. Lecz wspaniałomyślny wybraniec fortuny zaproponował adwersarzowi rewanż, przyniesione karty wistowe i obaj zgodzili się na szlachetnego „djabełka". „Od jakiej stawki zaczynasz?" — pyta ten, któremu pikiet tak pięknie dopisał. „Naturalnie od całej kwoty!" — brzmiała odpowiedź. Lecz tego dnia widocznie wena szulerska jednemu z nich stale nie dopisywała, darząc natomiast drugiego ciągłym sukcesem, gdyż po niejakim czasie powtarzano ustawicznie: *quitte ou deux*, okazało się, że różnica przegranej dosięgła cyfry ośmiu... miljonów zł. Rzecz prosta, że w obec takiej sumy zabawa zeszła już na istne drwiny i gdy się znudzono daremnem chlapaniem kart, wygrywający zaproponował: „No... „czarne" czy „czerwone" o całych ośm miljonów!" Kolor dopisał zgranemu i odbił się szczęśliwie. Innego jednak zdania była reszta członków owego „klubu", którzy z powagą twierdzili, że ostatecznie można było dać mu odbić 23.000 zł., a przy 10.000 zł. zabastować i wziąć od ponitera... weksel. Autentyczne!

Minister Dunajewski bawił onegdaj w Krzeszowicach, zkąd wczoraj rano wrócił do Wiednia.

Doktorat. P. Ignacy Schlesinger, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw.

Dla śpiewaków, biorących udział w wykonaniu kantaty dla cesarzewicza, przyznała kolej czerniowiecka zniżenie tak zwane *regie*, tj. dla jadących II. klasą, wynosi opłata po $1\frac{2}{10}$ centa od osoby i kilometra, zaś dla osób jadących III. klasą $\frac{6}{10}$ centa od osoby i kilometra, czyli np. ze Stanisławowa do Lwowa kosztuje jazda od osoby po 84 ct.

W sprawie wyboru z Izby handlowej, piszą ze Lwowa do *Now. Ref.*: Ciekawa kandydatura na posła do rady państwa z tutejszej Izby handlowo-przemysłowej wyłoniła się w tych dniach. Nie mniej nie więcej, tylko konsul austrjacki z Kairu pan Neumann, znany z afery widdyńskiej, przybył do Lwowa umyślnie, aby się starać o mandat. — W tym celu składał dzisiaj wizytę w namiestnictwie, zapewne w skutek informacyj, kto u nas wolnymi wyborami kieruje.

Losowanie premij z fundacyi śp. Wincentego Łodzia Ponińskiego odbędzie się d. 19. lipca br., przy którem wygrane będą następujące kwoty: I. premja 876 złr., II. premja 730 złr., III. premja 584 złr., IV. premja 438 złr. Czeladnicy rzemieślniczy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej do dnia 5. lipca (2. godz. po południu) wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego, z dołączeniem: metryki chrztu, świadectwa ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania tegoż, potwierdzonego przez przełożonego korporacji i majstra, u którego pracuję, wreszcie świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności, stwierdzone przez właściwy urząd parafjalny a zatwierdzone we Lwowie i Krakowie przez policję, w innych zaś miejscowościach przez właściwego starostę.

Kandydaci notarjalni we Lwowie postanowili zwołać na dzień 2. lipca br. ogólne zebranie wszystkich kandydatów notarjalnych w obrębie izby lwowskiej praktykę odbywających w celu uchwalenia memorjału do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie spowodowania zmiany ustawy notarjalnej w tym kierunku, ażeby do kwalifikacji na posadę notarjusza wymaganą była nie jak dotychczas czteroletnia, lecz co najmniej pięcioletnia praktyka, z czego cztery lata a nie jak obecnie dwa lata praktyki mają być odbyte u notarjusza. Zmiana ta zmierza do tego, ażeby utrudnić osobom niepoświęcającym się zawodowo notarjatowi przenoszenie się z innych zawodów prawniczych na praktykę notarjalną w celu uzyskania posady notarjusza, od lat kilku bowiem powtarzają się często wypadki, że adepci innych zawodów prawniczych po odbyciu już dłuższej praktyki gdzieindziej, przerzucają się do notarjatu i uprzedzają w uzyskaniu posad notarjuszów tych, którzy zawodowo notarjatowi się poświęciwszy po dziesięć lat a nawet i dłużej wyczekują na uzyskanie takiej posady.

Niezadowolenie objawia się w łonie różnych instytucyj, których reprezentanci mają się przedstawić cesarzewiczowi podczas pobytu jego we Lwowie, z powodu ułożonego przez namiestnictwo porządku, w jakim deputacje te mają być przyjmowane. I tak, jakkolwiek „szlachta" ma przedstawić się zaraz po dygnitarzach dworskich i duchowieństwie, Wydział galic. Towarzystwa gospodarskiego, instytucji czysto szlacheckiej z ks. Sapiehą na czele, jest na samym niemal końcu po wszystkich deputacjach, poprzedzają go bowiem dyrekcje szkół średnich, lasowej, przełożeństwo gm. izrael. itd., a po niem idzie tylko Towarzystwo łowieckie, lasowe i weteranów. Podobnie gdzieś na szarym końcu są ulokowani prezydenci Izb adwokackiej, notarjalnej i mieszczaństwo.

Komitet festynowy na przyjęcie Cesarzewicza powziął uchwałę, ażeby do bukietu, który ma być wręczony arcyksiężniczce Stefanji w Krakowie przez prezydenta miasta Lwowa, koronka otaczająca manszet bukietu była wykonaną w szkole koronkarskiej, istniejącej przy muzeum przemysłowem miejskiem we Lwowie, gdzie również wykonuje nader misternej i delikatnej roboty, chusteczkę koronkową p. Marja Knée, nauczycielka tej szkoły. Chusteczka ta wraz z poduszką bardzo ozdobnie i artystycznie haftowaną przez p. Katarzynę Rybak, nauczycielkę haftów tej szkoły, mają być ofiarowane we Lwowie, w imieniu szkoły następcy tronu jako dar dla najdostojniejszej jego małżonki. Roboty te będą chlubnym dowodem nadzwyczajnego postępu w stosunkowo krótkim czasie w tej szkole a zarazem świadectwem, że stolica nasza już dzisiaj może się poszczycić wyrobem niezawodnie trudnym w dziedzinie przemysłu artystycznego, jakim są koronka i hafty.

Tyfus plamisty zaczyna coraz bardziej grasować w naszem mieście. Najwięcej dotychczas wypadków strasznej choroby zdarzyło się na przedmieściu żółkiewskiem a to wśród najbiedniejszych klas ludności żydowskiej. Należałoby, aby fizykat miejski zarządził bezzwłocznie rewizję wszystkich domów i przeprowadzenie ścisłej desinfekcji. Wystarczy przypadkiem zajść do któregokolwiek z domów położonych w bocznych uliczkach, biegnących od ulicy Żołkiewskiej i placu Krakowskiego, aby powziąść dokładne wyobrażenie o nieporządkach i niechlujstwie, jakie tam panują.

Czy drogo czy tanio w naszych zdrojowiskach?

(Otrzymawszy od autora w dziedzinie literatury krajowej Balneologii dobrze zasłużonego szereg artykułów, dotyczących arcy żywotnych spraw ojczystych zakładów zdrojowokąpielnych, pospieszamy z ich ogłaszaniem, jako bardzo na czasie będących).

Jak w każdem przemysłowem przedsiębiorstwie, tak i w przedsięwzięciu industryjno - zdrojowem przystępność cen winna być bacznie przestrzeganą, albowiem tym tylko sposobem obopólne interesa producenta i konsumenta najżywotniej się zespolą; w zakładach zaś leczniczo-zdrojowych smutna dola chorego, szukającego tam ratunku, nie stanie mu się uciążliwą, jeżeli cena środków ku poratowaniu tam jego zdrowia będzie przystępną; do cierpień bowiem jego fizycznych nieprzyłączą się moralne udręczenia, iż nie posiadając znacznych zasobów, chorobie swojej zaradzić nie zdoła; do nieszczęścia, w jakie choroba go wtrąca, nie przybędą troski wynikające z niemożności opędzenia kosztów leczenia; słowem, nieszczęście, ze smutnego położenia chorego pochodzące, nie spotęguje się, ale przynajmniej jako tako znośnem się stanie.

Jeżeli powyższe uwagi odnoszą się do wszelkich kuracyj, tedy i do coraz więcej w upowszechnienie wchodzących leczeń zdrojowych zastosowane być winne. Równe prawa ogółu do używania źródeł mineralnych, owych darów dobroczynnego Stwórcy dla wszystkich cierpiących — zwrot umiejętności lekarskiej, podającej chronicznemi chorobami dotkniętym użycie środków leczniczych na łonie matki przyrody, którymto radom ogół nieszczęśliwych chorych tem więcej hołduje, im silniej rzetelne doświadczenie zasady umiejętności stwierdza — nareszcie przemagająca w naszych czasach chęć u chorych szukania leczeń, o ile można najmniej przykrych — wszystko to rok rocznie zwiększa zastęp chorych zdroje lekarskie odwiedzających, a liczba ich na przyszłość nietylko się nie zmniejszy, ale raczej pomnażać się będzie.

Utrzymanie, iż się tak wyrazimy względów publiczności dla zdrojowiska, jego wziętość a nadewszystko zapewnienie mu powodzenia na przyszłość pod względem coraz to liczniejszego uczęszczania chorych do zdrojowiska obok rzetelnej jego ważności lekarskiej, obok umiejętnej nad nim opieki lekarza i właściciela, obok odpowiednich urządzeń zdrojowych, obok wygód i przyjemności gościom tam zapewnianych, zależało od przystępności cen w zdrojowisku praktykowanych, osobli-

wie w naszych czasach, gdzie współzawodnictwo ani na chwilę nie usypia, by dopiąć zamierzonego celu, to jest osiągnąć jak największe rozpowszechnienie swego produktu a z niem pozyskać zysk jak największy.

Łatwo pojąć, iż względy publiczności dla każdej industryjnej sprawy, a zatem zarówno i dla humanitarno-lekarskiego przemysłu, skoro tylko takowy przybiera rozmiary ogólniejszej potrzeby o interes pieniężny potrącić muszą, że się z nim oko w oko zmierzą, nieraz wzajem przeciw sobie wystąpią; we wzajemnej zaś walce ze sobą mogą się stać nieubłaganemi wrogami a powołując w pomoc za sprzymierzeńca opinję publiczną, dochodzą do znaczenia i potęgi. Z tym przeto interesem pieniężnym, każdemu przemysłowemu przedsiębiorstwu a humanitarno-lekarskiemu może tem więcej jak najostrożniej obchodzić się należy, jako z wszechwładcą, którego gniew srogie gromy smutnych następstw i skutków sprowadza.

O ile przystępność cen w zakładach zdrojowych ważną jest wogóle dla publiczności ze względów finansowych i ekonomicznych, o ile jest znaczącą ze względów humanitarnych, o tyle dla nas w ojczystych zakładach niepośledniego nabiera znaczenia pod względem patrjotycznym.

Nie naprożno ubożuchne nasze górskie okolice obdarzyła opatrzność zdrojami lekarskiemi — niezatartemi z pokarmem macierzyńskim wpoiła w nas zamiłowanie swojszczyzny, a lubo nie odmawia sposobności korzystania z obcego, co potrzebne i pożyteczne, zaprawdę nie wymaga po nas, abyśmy nie szli za głosem rozsądku, przenosząc obce a do tego lepsze i tańsze a hołdowali ze śmieszną wyłącznością uporu lub zaślepienia swojemu, chociażby to o wiele gorszem i bezwzględnie droższem być miało.

Powiedzieliśmy wyżej, iż względy humanitarne, narodowo-ekonomiczne, finansowe a nawet najprzytyczne zniewalają nas do utrzymania cen jak najprzystępniejszych w naszych zdrojowiskach. Zbytecznem byłoby dowodzić, ile jest obowiązku humanitarnego, aby zakłady zdrojowe, jako instytucje poratowania zdrowia, cenami swemi były o ile możności jak najprzystępniejsze nawet dla mniej zamożnych; aby przytulić mogły znękanego niemocą i tego, który nie jest wstanie na wagę złota okupić jedyne dobro i szczęście na tej ziemi, to jest zdrowie! Staranie przeto o niskie ceny: pomieszkań, żywienia się, wód mineralnych, tudzież kąpieli lekarskich i t. p. ciąży na zarządach zdrojowych, jako prosty obowiązek ulżenia cierpiącej ludzkości, od którego nic ich nie uwalnia, a który to obowiązek słuszność bezwarunkowo im nakazuje.

Co do względów ekonomiczno-finansowych, zalecających utrzymanie przystępnych cen w naszych zdrojowiskach, radzi je dobrze zrozumiany własny interes; korzyści z coraz większego ich rozpowszechnienia w kołach ich taniości, stąd zwiększone zyski, wprawdzie na oko nieodczuwane ale jako ciągłe i częstsze, zatem zbiorowo większe; przynoszące nadto zakładowi rękojmię jego prawdziwej trwałości, a zarządom nastręczające środków do urzeczywistnienia potrzebnych ulepszeń, postępowi Balneotechniki i Balneoterapji odpowiednich, któreto wreszcie drobne ale godziwe zyski, ucząc tak potrzebnej u nas gospodarczej rządności, posłużą ku przestrodze, iż co ma być trwałe, zwolna ale ciągle wzrastać i potęgować się winno, jak to dziecię mające w swym organizmie warunki bytu i rozwoju, małem i wątłem się rodzi, ale ciągle wzrasta i utrwala się, aż dojrzeje i wyjdzie na męża, chlubę a nawet szczęście ojczyźnie przynoszącego.

Jeszcze o jednym względzie, nakazującym utrzymanie umiarkowanych cen w naszych zdrojowiskach wspomnieć nam należy. Wiadomo, że zakłady zdrojowe ojczyste odwiedzają prawie wyłącznie nasi krajowcy. Sumienie publiczne nakazuje nam postępować z nimi, jako z najmilszymi braćmi; a prawdziwy patrjotyzm niechaj i w tem u nas góruje, żeśmy dalecy od chciwego zysku lub zdzierstwa, że nie stoimy w pogoni za zyskiem, nie zbogacamy się braterskiego nieszczęścia i nie stawiamy sideł na grosz braci, może gorzkiemi łzami oblany, przed którymi, pękać powinno ze wstydu serce każdego prawego człowieka a tem więcej Polaka!

Dr. Michał Zieleniewski.
(*C. d. n.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Nowe książki. Bibljoteki dla młodzieży, wydawanej staraniem Tow. Pedag., wyszedł Tom XXI. pt. „Dwie Baśnie", skreślił Szcz. Zahajkiewicz. Opowiadania te ładnie, napisane pięknym językiem, ilustrowane kilkoma poprawnie wykonanemi rycinami, zasługują na uznanie i polecenie.

Do księgozbioru małych czytelników przybywa również pozyskana książeczka pt. „Perełki", wiązanka wierszyków dla polskiej dziatwy. Są to bezpretensjonalne, przyjemne a formą piękne wierszyki, których autorami są pp. Tokarski i Szcz. Zahajkiewicz, znani szerszemu kołu młodzieży z prac zamieszczanych w czasopiśmie dla dzieci pt. *Światełko*. Książeczka ta obfita w piękne ryciny wyszła z drukarni stanisławowskiej J. Dankiewicza. Forma jej zewnętrzna jest bardzo staranna.

„Słomiany wdowiec", komedja w dwóch aktach p. Czesława Pieniążka, przedstawiana z powodzeniem w Krakowie i Poznaniu, wyszła w Krakowie nakładem księgarni Żupańskiego i Heumanna. Nadaje się dla teatrów amatorskich.

„Śmigusa" pisma humorystycznego, (nr. 12) opuścił prasę.

Popisy uczniów konserwatorjum galic. towarz. muzycznego, odbędą się w dniach 23, 25. i 27. czerwca br. Dnia 29. bm. nastąpi odczytanie wyszczególnionych i rozdanie nagród. Początek o 8. rano i 3. popołudniu. Wstęp wolny. Bliższe szczegóły w programie, który przy wstępie można otrzymać.

Z teatru. Pani Felicja Stachowicz wystąpiła onegdaj po raz pierwszy po dłuższej przerwie w roli Janiny w „Chamillacu." Publiczność powitała oklaskiem swą ulubienicę, wywołując ją po każdej niemal scenie. W zastępstwie p. Zboińskiego rolę jenerała de la Bartherie przedstawiał p. Szobert.

Wybór wiceprezydenta miasta.

(*Rada miasta Lwowa*).

(*m*). **Lwów** 16. czerwca. Przewodniczy prezydent miasta p. Mochnacki. Na porządku dziennym wybór wiceprezydenta miasta.

Na skrutatorów powołuje p. przewodniczący radnych pp. Ciesielskiego, Michalskiego, dr. Roszkowskiego i Walichiewicza.

Nastąpiło głosowanie kartkami, głosujących 79.

Wynik. Dr. Gryziecki otrzymał głosów 36, p. Kiselka 17, p. Niemcynowski 9, dr. Czyżewicz 16, jedna kartka próżna.

W obec tego, że nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów (41), przewodniczący zarządził ponowne głosowanie, a to w myśl §. 26. statutu m. Lwowa.

Głosujących 77, absolutna większość głosów 40.

Wynik: Dr. Gryziecki 45, p. Kiselka 24, dr. Czyżewicz 6, p. Niemczynowski 2.

Przewodniczący ogłasza, że wiceprezydentem wybrany został dr. Feliks Gryziecki.

Nastąpiło złożenie przysięgi. Po odczytaniu przez sekretarza p. Lukasa roty przepisanej przysięgi, której ostatnie słowa powtórzył głośno nowowybrany wiceprezydent, złożył tenże akt przysięgi w ręce prezydenta p. Mochnackiego.

Po tym akcie zabrał głos dr. Gryziecki. Dziękuje on serdecznie tym, którzy zaraz w pierwszej chwili stanęli otwarcie po jego stronie i nie zważali na głosy starające się osłabić zaufanie, jakiem się on cieszy. Przyrzeka on, że będzie postępować drogą prostą, chociaż nie zawsze wygodną i przedewszystkiem będzie miał na oku dobro gminy i sprawiedliwość. Spodziewa się również, że zdoła pozyskać zaufanie i tych kolegów, którzy nie należą do grona jego zwolenników.

Nastąpił wybór deputacji, która ma się udać do Krakowa na przyjęcie arc. Rudolfa.

Wybrani zostali pp.: Kiselka, dr. Roszkowski, Krasucki, Lewicki, dr. Goldman, Mikolasch i Ogonowski.

Wszyscy delegaci mają wystąpić bezwarunkowo w strojach narodowych.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do 10tej wieczorem.

Ruch Stowarzyszeń.

Krajowe towarzystwo spożywcze, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką zostało już wpisane do księgi stowarzyszeń zarobkowych i wkrótce rozpocznie swoją działalność. Przypominamy tedy, że przystąpienia przyjmują: bank krajowy, galic. bank kredytowy, towarzystwo zaliczkowe we Lwowie i kancelarja adwokata dra Tilla we Lwowie ulica Jagiellońska l. 2.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskie za miesiąc maj 1887. Ogólny przychód kasowy 13.822·17 zł., ogólny rozchód 13.822·17 zł., obrót 27.644·34 zł.

Rohatyn 14. czerwca 1887.

Marja Wysocka, rachmistrzyni. *Kowalewski.*

Z Izby sądowej.

Lipsk 14. czerwca.

(*Proces o zdradę stanu*).

(*A. B.*) Dziś, w drugim dniu rozprawy, podjęto ponowne przesłuchanie oskarżonych, przyczem trybunał naprowadzał już rozmaite szczegóły ze śledztwa, wrzekomo ich obciążające. Owoż pierwszy Köchlin nie zaprzecza wcale, że czytywał inkryminowane pisma i broszury, twierdzi jednak równie stanowczo, jak wczoraj, że nieprawdą jest, jakoby wspomniane w akcie oskarżenia cele „Ligi" były mu znane. Zdaniem jego, odebranie obudwu prowincyj przez Francję, nastąpić może także w drodze pokojowej a mianowicie: bądź to po śmierci ces. Wilhelma, gdy dzisiejsze państwo niemieckie rozleci się na dawne udzielne prowincje, poczem Alzacja i Lotaryngja powrócą do Francji; bądź też w razie jakichś kłopotów pieniężnych mogłyby Niemcy odprzedać Francji obie prowincje zabrane. Korzystną jako dla oskarżonego okazała się opinja władzy administracyjnej o Köchlinie. Według niej, nie brał on żadnego udziału w życiu politycznem i był tylko w gronie swej rodziny zawsze czynnym. — O oskarż. Blechu skonstatowano, że dał na pomnik dla Gambetty 10.000 fr., na założenie dziennika *Republique Franc.* 20.000 fr. a na założenie pisma *Petit Franc.* 10.000 fr. Zeznania reszty oskarżonych nie zawierają ani nic nowego, ani bardziej zajmującego. Zapewniali zgodnym chórem, że o wrogich dla Niemiec celach „Ligi" zgoła nawet nic nie przeczuwali a co najmniej już marzyli o oderwaniu Alzacji od monarchji. Jeden z nich, Freund, u którego znaleziono dwa medale „Ligi", tłumaczył się, że nabył je do zbioru numizmatycznego, jako amator tych rzeczy. W ogóle ani prokuratorja, ani trybunał nie mają w rękach dość silnych dowodów winy przeciw podsądnym i cały tok dotychczasowej rozprawy, przemawia za opinją wielu, którzy w niniejszym procesie upatrują poprostu tendencję Bismarka, aby *per fas et ne fas* zkondemnować kilku bardziej skompromitowanych Alzatczyków i w ten sposób mieć na przyszłość dobry pretekst dla Europy, gdy zacznie stosować w tych prowincjach jakieś represalja drakońskie.... (To samo przekonanie wyraziliśmy już w artykule wstępnym wczorajszego *Dziennika. Prz. Red.*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Austrja i Rumunja. „Pol. Corr." zamieszcza inspirowaną przez rząd rumuński korespondencję z Bukaresztu w której donosi, iż komisja wyznaczona dla wypracowania pozycyj taryfowych ukończyła już swoją pracę. Elaborat potwierdzony przez radę ministrów odesłany został do Wiednia. Dla uniknięcia wszelkiej przedwczesnej krytyki postanowiono zachować co do wszystkich szczegółów najściślejszą tajemnicę. Mimo to wyraża już teraz „Pol. Corr." zapatrywanie, że trudno się spodziewać, aby rząd austrjacki przyjął propozycje niemieckie w niezmienionej formie.

Wykaz listów zastawnych gal. tow. kred ziemskiego, wylosowanych na dniu 14. czerwca 1887 r.

(Dokończenie).

Listy zastawne 5 prc.

Serja II. 262 345 676.

Serja III. 203 253 312 433 440 483 737 745 748 1066 1116 1219 1705 1968 1977 2115 2248 2271 2624 2836 2865 2950 3211 3468 3747 4395 4402 4854 5409 5503 5676 5749 5751 6166 6191 6210 6228 6236 6310 6343 6344 6498 6632 6732 7167 7547 8054 8058 8072 8075.

Serja IV. 71 117 231 648 789 904 911 927 1145 1284 1354 1506 1606 1823 2078.

Serja V. 69 152 302 319 453 863 881 1148 1346 1420 1497 1740 2546 2675 2705 2722 3935 3110 3433 3451 3623 3679 3720 4803 3843 3879 3889 3890 4099 4151 4357 4368 4447 4420 4627 4669 4770.

Listy zastawne 5-prc. 37-letnie.

Serja I. 188 713.

Serja II. 123 10 5 1164 2365 2390 2736 3666 3669 4075.

Serja III. 2592 2982 3067 3149 3444 4083 5014 5233 5393 5683 5786 6351 7315 7513 8086 8949 9055 9579 9945 10292 10660 11513 11829 12034 12102 12390 12526 12619 12735 13004 13447 14704 15998 16253 16393 16435 16997 17382 17474 17478 17633 17777 17681 17802 17818 18098 18193 18304 18323 18656 18672 18727 18926 19076 19254 19313 20078 20660 20710 21279 21396 23437 23578 23803 24055 24128.

Serja IV. 176 884 1845 2757 2780 3593 3611 4223 4271 4319 4378 4690 4708 4923 5467 5622.

Serja V. 135 357 952 1268 1973 2450 2714 2988 3208 3294 4606 4738 4839 4846 5241 5370 5396 5514 6262 6321 6769 7801 8174 8226 8495 8934 9659 10109 10724 10793 11106 11414 11662 12411 12620 12728 12787 13190 13994 14341 14372 15102 15398 15585 15742 15749 16153 16380 17158 17160.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o zmianie postępowania egzekucyjnego, o dalszem zasystowaniu instytucji sądu przysięgłych w Cattaro, wreszcie ustawę, określającą wiek minimalny uczniów, przyjmowanych do gimnazjów.

* Z Wiednia donoszą, że dep. Lienbacher mówiąc ze swoimi zwolennikami politycznymi o adresach, jakiemi centraliści obsyłają ks. opata Karla za to, że w izbie panów głosował za wnioskiem Schmerlinga, oświadczył: Według mego najgłębszego przekonania wniosek Schmerlinga jest całkiem słuszny, cokolwiek przeciw niemu mówią Słowianie i ich zwolennicy. Dla człowieka uczciwego, który choć cokolwiek naród swój poważa, niema nic zelżywszego, jak pomagać tym, którzy jego narodowi szkodzą i pomagać im w walce przeciw swojej braci. Niemiec, który wniosek Schmerlinga za niemający racji uważa, może to co najwięcej biernem zachowaniem się, ale nie jawnym atakiem manifestować. Bierność taka nie byłaby u Niemca wojowaniem narodowo-politycznem i nie zgrzeszyłaby też przeciw religji katolickiej, która przecie i słowiańskich duchownych nie powstrzymuje od trzymania z narodem, i to tak dalece, że oni owszem w całem słowa tego znaczeniu prowadzą politykę słowiańską. Okólnik językowy Prażaka z d. 23. września z. r. jest ciężką szkodą dla narodu niemieckiego jak i dla państwa, które przecie taksamo ma prawo posiadać swój niemiecki język państwowy, jak każdy człowiek swój język.

* Poseł Kronawetter powziął stanowczy zamiar złożenia mandatu do rady państwa. Dnia 25. b. m. ma się odbyć zgromadzenie wyborców, na którem dr. Kronawetter rozstanie się ze swymi wyborcami.

* Z Berna donoszą, że minister oświaty wezwał morawską radę szkolną do wypracowania planu systematycznej nauki języka niemieckiego w słowiańskich szkołach średnich. Rada szkolna ma zwołać ankietę z wybitnych ludzi fachowych, którzy wypracują plan rzeczony.

* Według *Fremdenblattu* sprawa rokowań z Rumunją dla zawarcia konwencji handlowej nie znajduje się bynajmniej w stadjum pomyślnem. Opozycja w Rumunji powołuje się na to, iż pomimo wojny cłowej wywóz zboża i bydła nie zmniejszył się, skutkiem czego rząd rumuński nie powinien spieszyć się z ustępstwami na rzecz Austro-Węgier.

* Z Zagrzebia donoszą, że dotąd wybrano do sejmu 82 stronników partji narodowej, zaś 13 członków stronnictwa opozycyjnego.

* *Nowoje Wremia* donosi, iż mieszczanin Gawryłow, który uczynił zamach na życie gubernatora astrachańskiego Zejmerna, oddany został pod sąd wojenny.

* W sprawie tajemnego wywozu koni z Rosji za granicę, *Warsz. Dn.* donosi, co następuje: „Rewizor departamentu celnego, rz. r. st. Rogal-Kanura, wysłany do kraju przywiślańskiego, wykrył, iż konie wywożą się zagranicę głównie z gubernji płockiej i suwalskiej i że obecnie żydzi, zamieszkali na pograniczu pomienionych gubernij, zajmują się tajemnym wywozem koni. Nadto stwierdzono, iż pewne osoby, przejechawszy prawnie granicę dobremi końmi, powracają lichemi. Celem uchylenia podobnych nadużyć, komory celne otrzymały rozporządzenie, aby właściciele koni, z pasażerami lub towarami przechodzący granicę, składali kaucje w kwocie dorównywającej cztery razy wartości koni, których szczegółowy opis winien być dokonany dla porównania przy powrocie. Jednocześnie przedsięwzięte zostały środki, aby straż pograniczna wiedziała o ilości bydła i koni, które posiadają mieszkańcy pograniczni.

* Donoszą z Petersburga pod datą 14. czerw.: Na wyraźne polecenie cara zarządziło ministerstwo wojny natychmiastowe utworzenie kadrów dla pięciu nowych pułków kozackich wzdłuż chińskiej granicy. Każdy nowo utworzyć się mający pułk kozacki ma się składać z dwóch sotni kozaków konnych, dwóch sotni piechoty, z czterech dział artylerji górskiej i oddziału saperów. Potrzebnych do utworzenia kadrów oficerów i podoficerów dostarczyć mają dla 3 pułków, pułki kozaków dońskich, dla jednego pułk kozaków kubańskich, dla ostatniego zaś pułk kozaków z Terek. Każdy z kozaków otrzyma pewną ilość ziemi, ziarna na zasiewy i zwierząt domowych.

* Ag. Havasa oświadcza, iż doniesienie o rzekomym zakazie odbywania modlitw za cara i o zburzeniu rosyjskich pomników na grobach pod Plewną jest czystem zmyśleniem.

* Z Berlina donoszą, że Bismark miał przedwczoraj po południu posłuchanie u cesarza, poczem odjechał do Friedrichsruhe.

Rada związkowa przyjęła projekt ustawy o przedłużeniu na rok jeden małego stanu oblężenia w Lipsku i jego okolicy.

* Parlament niemiecki uchwalił w drugiem czytaniu przedłożenie o podatku od cukru. Również uchwalił parlament po ożywionej rozprawie, krytykowane przez Windthorsta przedłożenie w sprawie burmistrzów w Alzacji i Lotaryngji, dalej uchwalił projekt ustawy w sprawie zastosowania ustaw państwowych w formie zmienionej do spraw krajowych Alzacji i Lotaryngji. Dzisiaj odbędzie się trzecie czytanie kilku przedłożeń.

* Cesarz Wilhelm wstał onegdaj do obiadu z łóżka i pracował do kwadrans na dziesiątą wieczór, poczem udawszy się na spoczynek, spał z przerwami dobrze. Katar zmniejszył się, zresztą zaś nie zaszła w stanie zdrowia cesarza żadna zmiana ważniejsza. Książę Wilhelm odjechał przedwczoraj przed południem do Londynu.

* W lipskim procesie o zdradę stanu zakończono wywody. Ogłoszenie wyroku nastąpi dziś w południe.

* Izba belg. przystępując do ponownych rozpraw nad ustawą wojskową, odrzuciła projekt przeciwny Kellera o zatrzymanie ustawy z 1872 r. Dalszy ciąg rozpraw odbędzie się w sobotę.

* Poseł serbski w Petersburgu, pułkownik Gruicz, został mianowany ministrem wojny.

* Przyspieszony powrót do Berlina ambasadora rosyjskiego Szuwałowa uważanym jest jako symptom wielce pokojowy i dowód ponownego zbliżenia się między Niemcami i Rosją.

* Z Sofji donoszą: Ma to wielkie znaczenie, że sobranje zwołuje prezydent z własnej inicjatywy bez udziału rządu, który zatem nie bierze na siebie odpowiedzialności, lecz ani może, ani chce sprzeciwić się. Większość posłów sobranja jest za polityką zwłoki i wyczekiwania. Nie można atoli zaręczać czy stronnictwo czynu nie przemoże i sobranje nie narzuci rejencji faktów dokonanych.

* Izba francuska odrzuciła wniosek Steenackera, żądający wezwania komisji do zdania sprawy w kwestji wprowadzenia taksy od cudzoziemców, Rouvier, zbijając wniosek, ostrzegał przed wypowiadaniem słów, któreby mogły rzucić cień na stosunki zewnętrzne państwa.

* *Pol. Cor.* dowiaduje się z poważnej strony, że we francuskich sferach politycznych zaczynają się zastanawiać nad ewentualnością ustąpienia Grevy'ego i nad wyborem następcy. Na razie dwie osobistości występują na pierwszy plan: Freycinet i Ferry. Zapewniają, że ten ostatni porozumiewał się już w tej sprawie z trzema frakcjami senatu, które się przyczyniły do usunięcia Boulangera, tudzież z członkami prawicy. Naturalnie, że sprawa jeszcze nie zupełnie dojrzała, ale w każdym razie jest ona przedmiotem dyskusji.

* Biuro Reutera donosi, iż 9 b. m podniosło około 500 żołnierzy garnizonu w Heracie rokosz, zostali jednak przez lojalne wojska pokonani, przyczem utracili około 50 ludzi. Przywódcę rokoszu odstawiono do Kabulu. Oddział wojska wiernego utracił 30 ludzi.

* Z Kalkuty donoszą, że zapewne przed 23. b. m., zanim się zacznie ramazan, przyjdzie w Afganistanie do rozstrzygających wypadków. Karawana w drodze do Kabulu została obrabowaną, a bratanka gubernatora Kandaharu uprowadzono. Emir ściągnął pod Kudehar 900 nowych rekrutów. Emir będzie zmuszony przejść do zaczepnego działania, gdyż powstańcy fortyfikują się, siedzą spokojnie i podatków nikt nie płaci. Emir jest tak znienawidzony, że Anglja zgoła nie może pomagać mu, żeby przeciw sobie całego fanatyzmu Afganów nie zwrócić. Nie może ulegać wątpliwości, że zajęcie Kerki przez Rosję jest etapą do bliskiego zajęcia Badakszanu i Heratu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 17. czerwca. *Pester Lloyd*, który zdawał się ignorować przesilenie serbskie od dwóch dni poczyna być bardzo niespokojny. Wskazuje on na agitacje rosyjskie w Galicji (troszkę co prawda za poźno) i ostrzega Serbję przed Rosją, która pragnie zniszczenia jej niezależności. Najciekawsze są jednak odkrycia, które poczynił *Pester Lloyd* w sprawie agitacji pansławistów wśród Słowian austrjackich.

(Gdyby dzieniki polskie nie były tak skropulatnie konfiskowane, byłby się *Pester Lloyd* prędzej dowiedział o tem a z nim rząd.

Okazuje się przeto, że prokuratorje działając po myśli instrukcji co do konfiskowania, przyczyniły się do powodzenia akcji panslawistycznej. Czy nie możnaby w obec nich zastosować jakich §§.? W każdym razie cieszy nas, że i półurzędowcy miewają *lucida intervalla*. Prz. Red.).

Praga 16. czerwca. Dziś przybyło 200 Czechów z Ameryki. Przy wjeździe na dworzec rozległa się pieśń „Kde pomow" i grzmiące okrzyki „*Slava*". Burmistrz przywitał przybywających, sławiąc ich jako pielgrzymów do złotej Pragi, którzy jak się wyraził, nie zapomnieli o swojej starej ojczyźnie, ale pozostali wiernymi jej „Czechami." W podobny sposób powitani oni zostali przez innych reprezentantów miasta i stowarzyszeń. Damy obdarzyły ich obficie kwiatami. Z dworca udał się pochód wśród tłumów, wznoszących okrzyki „*Slava*" do sali gimnastycznej. Wszystkie powozy ubrane były w kwiaty, chorągwie i girlandy.

Berlin 16. czerwca. Jako powód nowego zwrotu rzeczy w Belgradzie uważa *Kreuz Ztg.* zachwianie się zaufania króla Milana do obecnych stosunków, z jakiej jednak przyczyny, dziennik ten nie mówi.

Berlin 16. czerwca. Odjazd cesarza do Ems nastąpi z końcem czerwca.

Tageblatt dowiaduje się z Paryża, że Grevy jest zmęczony rządami i zamierza usunąć się w jesieni do życia prywatnego, a to ze względów osobistych i politycznych.

Kolonja 16. czerwca. *Köln. Ztg.* donosi, iż rząd rosyjski przedsięwziął kroki celem wspólnej akcji mocarstw w kwestji bułgarskiej. W jednej z not oświadcza Rosja, iż nie uznaje ani rejencji ani ministerstwa i żąda mianowania przez Portę prowizorycznego rejenta, który objąwszy rządy powołałby nowe ministerstwo, rozpisał wybory i umożliwił prawny wybór księcia. W londyńskich kołach politycznych są tego zdania, iż Bułgarzy tak długo nie zgodzą się na ustanowienie rejenta prowizorycznego, dopóki nie będzie znany kandydat na tę godność.

Bruksela 16. czerwca. Dzienniki wychodzące w Metz donoszą, że 79 burmistrzów lotaryńskich zastąpionych zostanie wkrótce przez urzędników pruskich.

Sofja 16. czerwca. Tutejsze ciało dyplomatyczne postanowiło nie brać udziału w otwarciu wielkiego sobranja w Tirnowie.

Czerniowce 16. czerwca. Z Jass nadeszła tu wiadomość o olbrzymim pożarze w Botuszanach. Całe miasto ma stać w płomieniach.

Wiedeń 16 czerwca. Główna wygrana wiedeńskiego Bodencredit padła na serję 316[illegible] nr. 4[illegible], serbskich losów na serję 261[illegible] nr. 3[illegible]

Wiedeń 17. czerwca. Z Petersburga donoszą: Nastąpiło już ogłoszenie przepisów o użyciu czasowem papieru stemplowego zwyczajnego i aktowego, oraz marek cen dawniejszych z nadpłatą do cen podwyższonych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. czerwca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. F. br. Fredrowa, z Podlisek. G. Nowotny, z Mikołajowic. M. Sarnecka, z Turynki. M Kęplicz, z Myszkowa. T. Bielanowski, z Kozłowa.

HOTEL FRANCUSKI. M. Rogaliński, z Krakowa. S. Bogdanowicz, z Wybranówki. M. Rosenstock, ze Skałatu. I. Cieński, z Okna. F. Cieński, z Drohiczówki. K. Randid, z Rosji. I. Haschek, z Wiednia. F. Rauscher, z Paryża. L. Pfeifferer, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Głogowski, z Bojańca. I. Haller, z Krakowa. B. Rooz, z Wiednia. S. Kom z Kałusza. Z. Morser, z Wiednia. P. Komor Gracu. Z. Stinbeck, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 —	210 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.	224 —	227 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	285 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 80	101 80
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakl. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperjal	10 36	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	61 70	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. czerwca 1887 r. (godz. [illegible] — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	16 25	16 25
„ węgierskie banku kredytowego	286 50	286 50
„ Banku anglo-austrjackiego	105 —	105 —
„ Unionbanku	211 75	211 25
„ kolei Karola Ludwika	207 25	207 50
„ kolei północnej	259 50	259 —
„ kolei południowej (Lombardy)	87 —	87 50
„ kolei Alfoldzkiej	182 —	182 —
„ kolei państwowej	225 50	228 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	225 —	225 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 —	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	128 50	128 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	168 —	168 —
Losy regulacji Cisy	123 —	123 80
Akcje Banku dla krajów koronnych	229 75	231 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 87	102 82
Akcje Bankvereinu	94 50	94 25
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 14
Losy premjowane węgierskie	122 —	122 25
Akcje kredytowe	283 80	284 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	— —
Berlin, dnia 16. czerwca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	183 —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	455 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 —	— —
Austrjackie banknoty	160 50	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	143 80	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 60	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28)	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25)	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·56		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1 1/2 centa od wyrazu.

W realnościach pod liczbą porządkową 22 i 24 przy ulicy Łyczakowskiej o dużych podworzach z rosnącemi drzewami, obok dużych ogrodów, są różne pomieszkania od jednego do trzech pokoi z kuchniami do wynajęcia. 230

Były c. k. oficer. urzędnik techniczny i agronomiczny oraz literat, lat 45, prosi w imieniu humanitarności o posadę urzędniczą, lub jakiekolwiek zajęcie.

Bona francuska poszukuje obowiązku. Wiadomość w biurze wywiadowczem J. Polińskiego, ulica Karola Ludwika l. 5.

Notarjusz w Szczerzu poszukuje **koncypienta,** stanu wolnego, wrobionego w sporządzaniu i załatwianiu aktów spadkowych lub obznajomionego dokładnie z praktyką sporną. 224

Do sprzedania prawie zadarmo tafelki taracotowe do sieni, klamry do rusztowania, 2 pompy, fenstereisen. Ulica Kraszewskiego 23. 222

Tokarni małej (dla mechaników) używanej poszukuje się do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Rutynowany Ekspedytor z 11-letnią praktyką pocztową i telegraficzną poszukuje administracji. Tenże jest kaucjonowany. Łaskawe zgłoszenia pod lit. *G. U.* Administracja „Dziennika Polskiego.“ 218

Ceraty, dywany, chodniki, linoleum, gurty i obicia powozowe, poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów, Ormiańska 26.

Pasy lite polskie w różnych cenach mamy obecnie na składzie, jak również **materje na chorągwie dekoracyjne** we wszystkich kolorach. **Stachiewicz & Abrysowski** we Lwowie, Rynek l. 32. 225

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie z meblami do najęcia. Ulica Teatyńska l. 13. 227

4, 3, 2, 1 pokoje z przynależnościami. Ul. Kraszewskiego 23.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 208

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia od 1. Lipca b. r. różne świeżo odnowione pomieszkania.

Rynek l. 20, 3-cie piętro, 5 pokoji, kuchnia z przedpokojem, piwnica i strych do wynajęcia od 15. lipca

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 4, I piętro.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.